

Elżbieta Jaszczurowska

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała

ORCID: 0000-0002-0286-4596

Mirosław Laszczak

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała

ORCID: 0000-0001-6060-4285

**SZKOLNICTWO –
CICHA OFIARA EPIDEMII**

**EDUCATION –
THE SILENT VICTIM OF PANDEMICS**

ABSTRAKT

Artykuł omawia sposoby, w jaki pandemie oddziałują na życie społeczne. W ich wyniku dochodzi do gospodarczych zawirowań, a równocześnie do przewartościowania celów. Myślenie logiczne zamienione zostaje na magiczne, a racjonalność ze-pchnięta jest na boczny tor. W świecie pełnym lęków edukacja traci swój wymiar przy-szłościowy. Bo jak tu starać się o zdobycie wiedzy, gdy nie wiadomo, czy dane będzie z niej kiedykolwiek skorzystać. Dwudziesty pierwszy wiek wyposażył świat w nowo-czesne technologie. Wraz z wybuchem pandemii sięgnięto po Internet i stworzono sys-tem zdalnego nauczania. Niestety pandemia wydarzyła się w czasach, gdy szkolnictwo doświadczało licznych turbulencji. Czasowa koincydencja pandemii i wcześniejszych edukacyjnych problemów stała się punktem wyjścia dla autorów niniejszego opraco-wania. Ukazano słabości zdalnego nauczania, ujawniono jego dalekosiężne skutki,

przedstawiono społeczne, ekonomiczne i psychologiczne efekty zerwania z tradycyjnym modelem edukacji i przesunięciem nauki z sal lekcyjnych do platform cyfrowych. Edukacja w dobie pandemii potraktowana została w sposób systemowy, a konkluzje są nader niepokojące, wynika z nich bowiem, że jedną z najpoważniej poszkodowanych dziedzin życia w czasach pandemii jest szkolnictwo.

Słowa kluczowe: pandemia, edukacja, zdalne nauczanie, społeczeństwo, konsekwencje, studenci.

ABSTRACT

Hereby article can be perceived as an attempt to analyze the consequences of pandemics for the society in general and education in particular. It gives an overview of pandemics throughout centuries with special emphasis on education, schools and universities. Attention has been drawn onto the measures having been taken to mitigate the negative consequences pandemics brought about. Special consideration has been devoted to current situation in Poland with the emphasis on negative effects and deep analysis of the reasons which caused chaos and deficiencies in actions undertaken by the authorities, has been put forward. Authors focus on the individual approach of both teachers and students towards distant learning, Reasons and potential consequences of the failure of on-line education. In this article, the authors argue that epidemics are pushing education sideways. The quality of education decreases and the desire to acquire knowledge decreases. The main goal of the article was to show the education process in the past and present under pandemic conditions. The authors made an attempt to show what can be kept in the education process and what must be abandoned. The discussions in this text show education as a victim of a pandemic, about this problem relatively little is said, although value of the education in the development of civilization is unquestionable.

Key words: Pandemics, education, distance learning, students, teachers, society.

WSTĘP

Istnieją w dziejach świata zdarzenia czyniące wyrwę w stabilnych krzywych wzrostu, zamieniające stabilny rozwój w nieoczekiwaną re-

cesję. Wojny, gwałtowne polityczne zawirowania, gospodarcze kryzysy tudzież odkrycia naukowe – zmieniają obraz świata. Ale są też katastrofy naturalne: trzęsienia ziemi, susze lub powodzie i nade wszystko epidemie.

Zaraza zawsze budziła trwogę. Towarzyszyła jej obawa i tajemnicza proweniencja. Zadawane pytania: „skąd się wzięła, dlaczego nas dotknęła i jaki się przed nią bronić?” – nie znajdowały łatwego uzasadnienia. Teorie naukowe mieszały się ze spiskowymi, a wyjaśnienia religijne, utożsamiające epidemię z karą za grzechy, przez długie lata musiały wystarczyć. Bo też epidemie wymykały się logice następstw. Jej nieodłącznym towarzyszem był głód, pogrążający mieszkańców „zapowietrzonych” okolic w jeszcze większej biedzie i pobudzając ich do aktów desperacji. A że jedna choroba nie zabezpiecza przed pojawieniem się innej, zdarzały się epidemie równoczesne. Dżumie towarzyszyła na przykład ospa, łatwo identyfikowana przez swe charakterystyczne krosty [Ruffie, Sournia 1996, s. 84].

Śmierć, głód, bieda i beznadzieja szły pod rękę, zamieniając urodzajne pola w ugor, bogate miasta w siedliska nędzy, a myślenie o lepszym jutrze w pragnienie, żeby tylko przeżyć. Epidemie potrafiły przeorać myślenie. Ulatywała racjonalność zamieniająca się na miejsca z zabobonem.

Znajdujemy tego liczne potwierdzenia. W czternastym wieku Paryska Rada Lekarska z mocą swej intelektualnej potęgi wskazała na kosmiczne przyczyny pojawienia się dżumy i w siłach Kosmosu upatrywała lekarstwa [Wrzesiński 2008, s. 12]. Siedemnastowieczni uczeni epidemię dżumy przewidywali na podstawie koniunkcji planet i konstelacji gwiazd. Sto lat później przekonywano, że pojawienie się dżumy manifestuje się niezwykle tęczą dookoła Słońca.

Miał więc sporo zdrowego rozsądku żyjący w czternastym wieku uczony Tomasz z Wrocławia, gdy w pisał: „Nie doszukujmy się tajemniczych przyczyn chorób, więcej ich spowodowały zmysły i żarłoczność w jedzeniu, niż tajemnicze siły” [Wrzesiński 2008, s. 12].

Epidemie, dotykając każdej sfery życia społecznego, nie ominęły systemu szkolnictwa. Odcisnęły swe piętno na poziomie edukacji, odmieniły procesy kształcenia, przewartościowały życiowe cele, zmuszały do podjęcia pracy, studia i poszukiwanie wiedzy spychając na dalszy plan.

W niniejszym artykule autorzy stawiają tezę, że epidemie negatywnie oddziałują na edukację, usuwają ją z centrum zainteresowań. Wraz z epidemią spada jakość kształcenia i maleje chęć zdobywania wiedzy. Równocześnie za główny cel uznano ukazanie przebiegu procesu edukacji w warunkach pandemii w przeszłości i obecnie. Podjęto próbę wykazania, co w procesie kształcenia udaje się zachować, a z czego trzeba zrezygnować. Splatające się w niniejszym tekście dywagacje ukazują edukację jako ofiarę pandemii, o której mówi się stosunkowo niewiele, chociaż jej wartość w cywilizacyjnym rozwoju jest niekwestionowalna.

1. ŻYCIE SPOŁECZNE W CZASIE EPIDEMII

Epidemia dezorganizuje życie społeczne, zmienia postrzeganie rzeczywistości, wpływa na zachowanie ludzi, a przede wszystkim budzi demony. W jej efekcie rewidowane są poglądy na świat, nie tylko ten zewnętrzny, obiektywny, dający się zaobserwować i opisać, lecz przede wszystkim świat wyobrażony, który spętany zostaje myśleniem magicznym i wypełnia się wielością ułomnych teorii i infantylnych obaw.

Zaraza zawsze budziła strach i wywoływała panikę. Twierdzi się, że to za sprawą niosącej z sobą śmierci. Co jest to o tyle dziwne, że przecież ludzie minionych wieków oswojeni byli z umieraniem. Z pochodzących z 1430 roku wspomnień siedemdziesięcioletniego Valorino di Barna Ciuriani dowiadujemy się, że nie mając jeszcze trzydziestu lat widział (nie licząc noworodków) śmierć jednomiesięcznej dziewczynki i jej staro pięćdziesięciosiedmioletniego ojca. Przed czterdziestymi urodzinami widział zgon czternastoletniej dziewczynki i niespełna rocznego dziecka. Potem patrzył na odchodzenie dwóch nastoletnich dziewczynek. Mając lat sześćdziesiąt był przy śmierci swoich trzech synów, swojej

żony i wnuczki [Duby 1998, s. 298]. Mimo powszedniości śmierci – czas zarazy i epidemii wyróżnia się natężeniem obaw, paniką i przekonaniem o niezwykłości czasów. Oczywiście przenosi się to na wiele dziedzin życia. Pustoszeją zakłady rzemieślnicze, ubywa rąk do pracy na roli i przy kramach. Bogatsze warstwy społeczne wyjeżdżają na wieś, bankierzy zamykają swe okienka, metamorfozie ulega całe życie społeczne.

Jest zaraza, musi znaleźć się winny. Poszukiwanie kozła ofiarnego nigdy nie jest trudne. Następowaly pogromy. Na ziemiach Polski dżuma nie poczyniła wielkich strat, dlatego i do pogromów dochodziło sporadycznie. Krakowscy mieszczanie za napaść na Żydów zostali ukarani wysoką kontrybucją. Dużo gorzej było w innych miejscach Europy.

Narastała psychoza. Na wierzch wychodził egoizm: rodzice porzucali dzieci „...zupełnie tak, jakby obcymi im byli” [Wrzesiński 2008, s. 54]. Uciekali możni wraz z rodzinami, służbą. Byle dalej od miast. Wraz z ucieczką zaczynało brakować bakałarzy, korepetytorzy tracili pracę. Na uniwersyteckich korytarzach milkły studenckie okrzyki, a w salach wykładowych panowała cisza. Profesorowie uciekli. Byle dalej od miasta, od miejsca, gdzie zaraza najsilniej zaznaczała swą obecność. I wtedy rodziły się pytania: na co komu nauka, która nie potrafi zaradzić niebezpieczeństwu. Po co szkoła, gdy nie wiadomo, czy kiedykolwiek przyda się książkowa wiedza. Regularna nauka wydawała się niepotrzebnym obciążeniem. Trzeba było zatroszczyć się o dzień dzisiejszy. Zadbać o zdrowie.

Intuicyjnie rozumiano, że chorzy roznoszą zarazę, mimo, że nie wiadano, w jaki sposób to się dzieje. Władcy Mediolanu rozkazali zamurowywać domy, jeśli tylko u ich mieszkańców dostrzeże się jakiegokolwiek symptomy choroby. Zdrowi i chorzy tkwili wspólnie w takich więzieniach, skazani na śmierć. Wprowadzano dodatkowe rygory sanitarne. W Norymberdze zaczęto wywozić śmieci, brukować ulice, usuwać nieczystości i palić zmarłych. Robotnicy otrzymywali część wynagrodzenia z przeznaczeniem na odwiedziny w łaźni.

Zmieniały się przyzwyczajenia, zmieniały życiowe cele. Z łatwością dało się wyróżnić trzy typy zachowania:

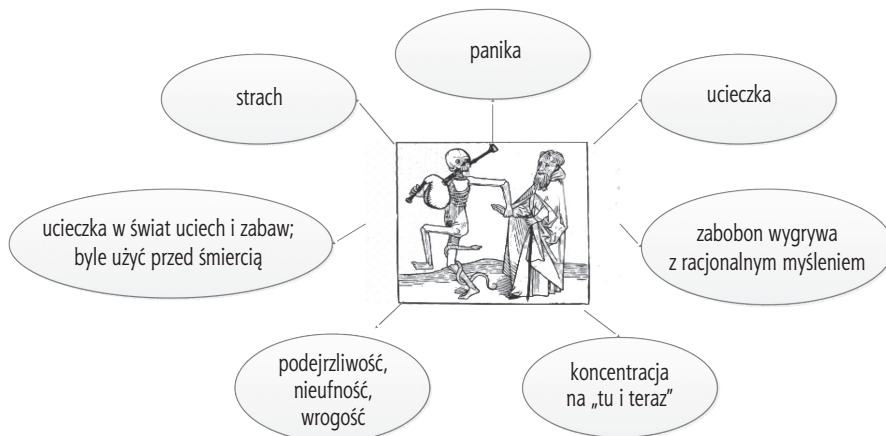
- ucieczka – byle dalej od ludzkich skupisk, dalej od miast, portów, ucieczka od chorych i tego wszystkiego, co do nich należało;
- szukanie zapomnienia we wszelakich uciechach. Zdając sobie sprawę z kruchości życia, postanawiano zażywać przyjemności. Mieszkańcy ogarniętych zarazą terenów szli od tawerny do tawerny, od jednego przybytku rozpusty do drugiego. W szaleńczym wirze zapominając o wszechobecnym niebezpieczeństwie.
- największa grupa starała się żyć tak, jak dotychczas. Ubożając, odprowadzając bliskich na cmentarz i kurczowo trzymając się dotychczasowych przyzwyczajzeń. Nosili przy sobie jedynie bukiety silnie pachnących ziół rozpraszający smród rozkładu i miazmaty chorób.

Odradzały się dziwaczne kulty, zabobon osiągał apogeum. W sztuce sakralnej pojawiała się śmierć pod postacią wygłodniałego szkieletu, który przygrywał w szynku na skrzypcach lub prowadził zdesperowanych żywych ludzi do grobu.

Racjonalność stała się jedną z pierwszych ofiar zarazy. Zdroworozsądkowe myślenie wyjątkowo szybko ulegało erozji.

Gangi wydrwigroszów łupiły naiwnych. Przybywało oszustów i spryciarzy. Podczas londyńskiej zarazy, która wybuchła w siedemnastym wieku, na ulicach pojawiły się szyldy, głoszące: „...wybitny lekarz holenderski, przybyły niedawno z Holandii, gdzie przeżył wielką zarazę i wyleczył niezliczoną liczbę chorych. Przyjmuje w każdy dzień...” [Wrzeński 2008, s. 149]. Inna nietypowa reklama głosiła, że: „Dama włoska, przybyła niedawno z Neapolu posiada nieznaną jeszcze sekret, jak zapobiegać zarazie, wynaleziony przez siebie na podstawie długoletniego doświadczenia. Dokonała cudownych uleczeń podczas ostatniej zarazy” [Wrzeński 2008, s. 149].

Rysunek 1. Wyróżniki życia społecznego podczas epidemii



Źródło: opracowanie własne.

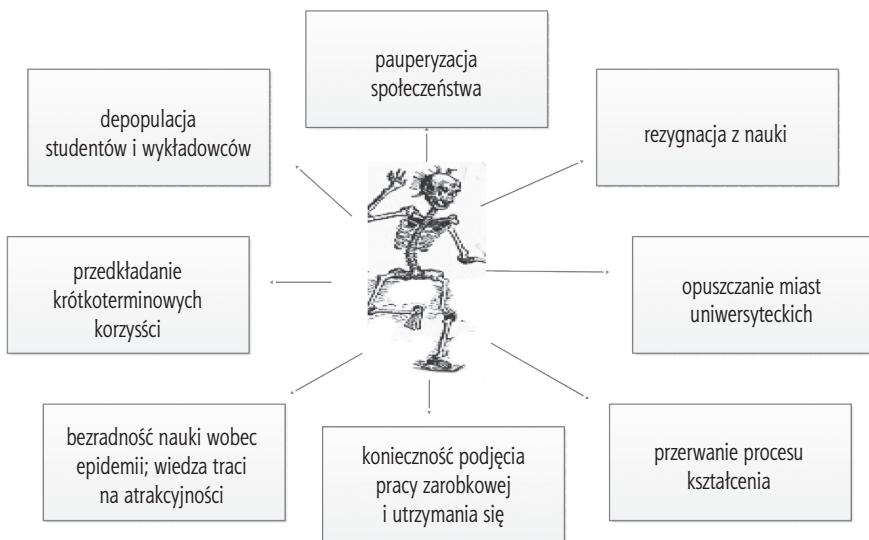
2. A CO ZE SZKOŁĄ?

Uczenie jest zajęciem absorbującym. A edukacja opiera się o założenie, że wiedza jest ważna i przydatna w życiu. Dlatego przez całe wieki przykładano do niej dużą wagę. W dawnych wiekach nauka odbywała się w przestrzeniach prywatnych, rzadziej – w pomieszczeniach przykościelnych. Zwykle regularne zdobywanie wiedzy rozpoczynało się w siódmym roku życia. A im większe postępy w nauce czynił uczeń, tym szybciej powiększało się grono prywatnych nauczycieli. Nad niedorośłym jeszcze humanistą Michele'em Verinim czuwał początkowo ojciec, wprowadzając go w powszechną wiedzę. Potem nad rozwojem intelektualnym chłopca pieczę będzie miał jeszcze stryj, z zawodu lekarz, uczący go arkan matematyki i przyrody, by po roku oddać ucznia w ręce drugiego stryja, który uzupełni matematyczne wykształcenie chłopca. Ciało pedagogiczne utworzą jeszcze: duchowny – uczący Biblii i łaciny, oraz gramatyk – dostarczający wiedzy o języku. Lecz na tym się nie koń-

czy. Wykształcić to przecież wyposażyć na przyszłość. Ojciec, stryjowie, powinowaci i wszyscy co znamienitsi *amici* nie ustawali w przekazywaniu wiedzy młodemu pupilowi. Do tego dochodziły podróże, listy, wymiana doświadczeń, poznawanie przyszłej profesji, zdobywanie zawodu. Otoczenie nie ustaje w wysiłkach, by młodego człowieka wyposażyć w potrzebne umiejętności. Wykształcić to przede wszystkim – dać wstęp do lepszego życia, umożliwić robienie kariery, uczynić wartościowym członkiem społeczności.

Jak łatwo zauważyć – kluczowym słowem w procesie kształcenia jest PRZYSZŁOŚĆ. W imię odroczonych w czasie korzyści ponosi się koszty i godzi się na wyrzeczenia. Edukacja jest długoterminową inwestycją. Nie najtańszą i bardzo wymagającą. A do tego niezmiernie uzależnioną od jakości i dostępności nauczycieli, dostarczających wiedzy i objaśniających świat, oraz od studentów, zgłaszających na tę wiedzę zapotrzebowanie.

Rysunek 2. Oddziaływanie epidemii na proces edukacji



Źródło: opracowanie własne.

Gdy wybucha epidemia wszystkie cechy charakterystyczne dla edukacji działają na jej niekorzyść. Wspólna nauka staje się niebezpieczna, strach zatrzymuje studentów w domach, brakuje pieniędzy na opłacenie studiów, a i po co się uczyć, skoro nie wiadomo, czy przeżyje się kolejny tydzień.

Zaczyna też brakować ludzi wykształconych, mogących uczyć innych. W wyniku Czarnej Śmierci opustoszały angielskie diecezje. W hrabstwie York zmarło czterdzieści procent księży [Naphy, Spicer 2008, s. 11–13]. Gdzie indziej nie było lepiej. Strata to tym większa, że we wcześniejszych latach Kościół położył wielki nacisk na podniesienie ogólnego poziomu księży, którymi obsadził większość parafii. Teraz zabrała ich zaraza, a wakatów nie było kim obsadzić. Edukacja na poziomie podstawowym ulegała szybkiej erozji.

Gdy chodzi o uczelnie wyższe – sytuacja przedstawiała się jeszcze bardziej dramatycznie. Profesorowie i studenci uciekali z obszarów ogarniętych epidemią. Władze Oxfordu nakazał wręcz opuszczenie kampusu. Zaraza oczywiście po jakimś czasie wygasła, lecz wtedy okazało się, że studenci wcale nie kwapią się z powrotem, bo do czego mieliby wracać, skoro wielu wyśmienitych profesorów już nie żyło, a ci, którzy mogliby prowadzić zajęcia, borykali się z codziennymi problemami i nie podejmowali pracy na uczelni. Doszło do tego, że król Edward III, zwracając się do biskupów, prosił ich o pomoc w ożywieniu Oksfordu. Uniwersytet bowiem stał się „jak bezwartościowe drzewo figowe, które przestało rodzić owoce”¹.

Przez wiele kolejnych lat rekrutacja kulała, sale wykładowe świeciły pustkami. Bo i po co było studiować, skoro nauka w najważniejszym swym sprawdzianie okazała się bezradna. Nie udzieliła dobrej odpowiedzi ani na pytanie o naturę epidemii, ani nie zabezpieczyła przed jej

¹ <https://www.universityaffairs.ca/features/feature-article/the-tale-of-two-pan-demics/> [dostęp: 24 stycznia 2021]

skutkami. W jakimś sensie wiedza uniwersytecka okazała się bezużyteczna.

Pięć średniowiecznych uniwersytetów (z ogólnej liczby trzydziestu) całkowicie upadło po przejściu Czarnej Śmierci. Trzeba było dopiero nowych darowizn (na przykład Karola IV i trzech kolejnych papieży), aby powołać nowe instytucje kształcenia. W miejsce upadłych uniwersytetów powstało piętnaście nowych². Tak liczne i bogate darowizny wymuszone były koniecznością wykształcenia nowych duchownych. Opuszczone parafie domagały się księży, spustoszone zakony nie mogły doprosić się nowych powołań. Kolegia Trinity Hall w Oksfordzie i Corpus Christi College w Cambridge swe istnienie zawdzięczają właśnie zarazie i związanej z nią potrzebie uzupełnienia stanu duchowieństwa. Co ciekawe, o ile przed epidemią dotacje pochodziły głównie od ludzi chorych, którzy bliscy śmierci, jako przebłaganie za grzechy i formę zadocuczynienia, postanawiali zapisać swe dobra na cele uniwersytetu, to po wygaśnięciu epidemii darczyńcami były głównie osoby zdrowe – zupełnie tak, jak gdyby odwdzięczały się za to, że przeżyli.

Epidemia Czarnej śmierci doprowadziła do licznych zmian w organizacji nauki na uniwersytetach.

- Podjęto reformy w celu poprawy zarządzania uniwersytetami i likwidacji korupcji.
- Studentom przyznano większe prawa.
- Zaczęło brakować nauczycieli łaciny. Dlatego zaczęto prowadzić wykłady w językach narodowych.
- Uznano wartość myśli pozauniwersyteckich, poza scholastycznych, doceniając przede wszystkim humanizm włoski, co utoroowało drogę dla kolejnej epoki – renesansu.

Kolejne epidemie powtarzały wcześniejsze scenariusze. Podobne były zachowania ludności, podobne kłopoty przeżywały uniwersytety. Wyraźniejsza zmiana zaistniała wraz z ospą. Historia nauki i medycyny

² Tamże.

związana jest ściśle z tą chorobą, a to za sprawą Edwarda Jennera, twórcy pierwszej szczepionki. W 1796 roku postanowił on zakazić zdrowego człowieka strupami pobranymi od chorego. Był to wielki sukces badań empirycznych. Doświadczenie i obserwacja stały się ważnymi metodami naukowymi. W kąt poszły dominujące wówczas w naukach medycznych teorie: humoralna – wedle której istnieją cztery rodzaje płynów w ciele człowieka (tzw. humory), a ich wzajemne stosunki wpływają na zdrowie i temperament. Drugą z teorii był galenizm, akceptujący jedynie diagnozę opierającą się na starożytnych, pozbawionych naukowej mocy tekstach i traktatach. Sukces Jennera to również punkt zwrotny w epistemologii medycznej. Odżyły idee Johna Locke’a, że wiedzę można uzyskać poprzez rygorystyczną obserwację otaczającego świata.

Osiemnastowieczna epidemia ospy nie tylko wyludniła sale uniwersyteckie, ale równocześnie wprowadziła nowe idee do nauki i gdy już zaraza wygasła, zmienili się zarówno wykładowcy jak i inne były wymagania studentów. W salach wykładowych powiało świeżymi i ożywczymi prądami naukowymi. Szkoła medyczna w Paryżu zaadoptowała metodę empiryczną Jennera i udoskonaliła ją, ustanawiając powiązanie: szpital – uniwersytet. Zaczęły powstawać kliniki uniwersyteckie, a obserwacja pacjentów w ich łózkach szpitalnych stała się standardową praktyką w edukacji medycznej. Docenione wówczas podejście diagnostyczne sprawiło, że zerwano z postrzeganiem świata i człowieka na sposób średniowieczny; narodziła się współczesna, oparta o empirię, medycyna, z praktykami, które bardzo szybko zaczęto stosować za Oceanem. Wśród uczelni, które jako pierwsze skorzystały z empirycznego podejścia jest znany z wysokiego poziomu nauczania Harvard Medical School.

Wśród epidemii nawiedzających wiek dwudziesty szczególnie dotkliwa okazała się hiszpańska grypa, która – jeśli wierzyć statystykom – zabiła od 20 do 40 milionów ludzi na całym świecie. Stojące przed obliczem masowych zachorowań uczelnie nie zastanawiały się długo i od razu wdrożyły praktyki zapobiegające rozprzestrzenianiu się epidemii.

Chorzy poddawani byli przymusowej kwarantannie. Uniwersytet Stanforda wymagał od studentów noszenia maseczek. Wiele uczelni prowadziło zajęcia na zewnątrz, w tym celu wykorzystywano boiska, dziedzińce i parki. Zdarzało się, że sale gimnastyczne zamieniano na ambulatoria, w których izolowano i dogładano chorych. Takie warunki dalekie były od idealnych. Kulał proces kształcenia, chodziło raczej o utrzymanie jakiejś takiej relacji ze studentami. Od uważnego śledzenia wywodów profesora ważniejsze były rojące się w głowach pytania: co ja tu robię, co z moimi bliskimi, a czy ma sens siedzenie na wykładzie, gdy inni chorują, umierają i nie radzą sobie z bieżącymi potrzebami, a może tylko trwonię czas. I po co mi to wszystko, skoro przyszłość jest wielką niewiadomą?

Nie szkoda róż, gdy płonie las. W ten sposób pobieranie nauki staje się jedną z ofiar epidemii. Nie dając korzyści od razu, będąc wystawiona na uszczypliwości, że jak to: nie zabezpieczyła, nie ostrzegła, nie potrafi pomóc – wiedza szkolna traciła swój prestiż i swą atrakcyjność, stąd już tylko mały krok do rezygnacji z wyższego wykształcenia. Po co się uczyć, skoro wokół pustoszeją zakłady produkcyjne. Przybywa miejsc pracy. Warto wkroczyć w dorosłe życie, gdyż tego życia może nie być już tak wiele.

W zubożonym społeczeństwie ważniejsze było zarobkowanie, a nie studiowanie. Krajobraz po epidemii był za każdym razem przynębiający. Cechy rzemieślnicze modyfikowały swe regulaminy. Skróceniu ulegał czas terminowania – nagle łatwiej było zostać mistrzem i na dodatek rzemieślnicy poszukiwali chętnych do terminu poza kręgiem rodziny.

Tym, którzy przeżyli, trudno było zrezygnować z rodzających się szans, dlatego zamiast podjąć studia rozpoczynano pracę w warsztacie i po niezbyt długim czasie otwierano własne zakłady [Naphy, Spicer 2008, s. 12]. Edukacja po raz kolejny przegrywała z życiem, bliżej nieskonkretyzowana wiedza stawała się mniej warta niż realny pieniądz, a pełne uczestnictwo w dorosłym życiu ciekawsze niż ślęczenie nad skryptami. Należało też czym prędzej brać się za odbudowę rodzinnych

fortun, no i trzeba było kimś zastąpić zmarłych seniorów rodu, pracowników i tych wszystkich, których zabrała zaraza, a dotychczas byli żywicielami rodzin.

3. COVID-19 I ZMIANA OBLICZA EDUKACJI

Wielka zaraza zwykle bywa ważną cezurą polityczną, gospodarczą i historyczną. Coś się kończy, coś zaczyna. Odchodzi minioną epoką, nadchodzi nowe, nieznane, lecz niosące z sobą nadzieję. Tak było za czasów dżumy Justyniana, w której widzi się przyczynę ostatecznego upadku Cesarstwa Rzymskiego [Gill 2017, s. 58]. Czternastowieczna dżuma odpowiada za schyłek średniowiecza, a grypa hiszpanka przypieczętowała koniec epoki nowożytnej. Obecnie także prorokuje się nadejście nowej epoki.

Trwająca pandemia wyrwała społeczeństwo dobrobytu z fałszywego błogostanu. W dodatku nadeszła w bardzo złym czasie dla edukacji³. Dowcipy o szkole, choćby takie jak ten o pokolorowaniu drwala⁴, nie wzięły się znikąd. Są następstwem edukacyjnego chaosu. Osoby odpowiedzialne za podstawy programowe nie bardzo wiedzą, które wiadomości uznać za ważne, co może się przydać w przyszłości, jak rozłożyć akcenty, które kompetencje uznać za priorytetowe i jak należy uczyć. Przy założeniu, że wcześniejszy model nauczania jest już nieadekwatny, trzeba znaleźć nowy. Wymyślić inny klucz do uczniowskich głów. I oto w trakcie tych eksperymentów wydarzyła się epidemia. Nie pozostawiało nic innego, jak sięgnąć po nowe technologie i zaprząć Internet do łączenia się z uczniami i ze studentami.

Nauczanie zdalne nie jest wynalazkiem dwudziestego pierwszego wieku. W Australii, gdzie domostwa są oddalone od siebie setki kilo-

³ O tym, że już przed pandemią widoczny był kryzys edukacyjny przekonuje m.in. badania UNICEF-u. Zob.: <https://www.unic.un.org.pl/oionz/edukacja-i-covid-19/3368> [Dostęp 25 stycznia 2021].

⁴ Zob.: <https://zakr.es/blog/2013/05/pokoloruj-drwala/> [dostęp 17 grudnia 2020].

metrów, nauczanie zdalne początkowo odbywało się przez radio. Pierwsze lekcje „School in the Air” zorganizowane zostały w 1951 roku⁵. Nauczanie domowe (homeschooling) też nie jest niczym nowym w Polsce i rozwija się z powodzeniem, zwłaszcza w obecnej sytuacji. Narzekanie, że lekcja jest nudna to żadna wymówka. Zasoby internetowe są nieprzebrane i każdy problem, czy zadanie zadane przez nauczyciela, można tam znaleźć. Nauczyciel, powinien weryfikować źródła, podpowiadać adresy itp. Z lekkością wołtyżera poruszać się w zasobach, niekoniecznie potrzebnych do zajęć, wynajdując tam smaczki i cymelie przyciągające uwagę. Lecz do tego trzeba dłuższego okresu przygotowań. Nie bez znaczenia jest również osobowość i przyzwyczajenia nauczyciela. Gdy obecnie zastosowano zdalne nauczanie na niespotykaną wcześniej skalę i objęto nim nauczycieli i uczniów, którzy wcześniej z tej formy w ogóle nie korzystali doszło do małego edukacyjnego kataklizmu, ponieważ:

- zerwaniu uległ i tak znacznie nadwątlony związek między „uczniem a mistrzem”,
- z dnia na dzień szkolny reżim zamieniony został na naukę w domu,
- biblioteki utraciły status magazynu wiedzy,
- uczniowie poznali, że można od nich znacznie mniej wymagać, a i tak nic się złego nie dzieje, gdyż otrzymują dobre oceny,
- nauczyciele nie są w stanie dobrze wytłumaczyć materiału,
- lekcje przez Internet są mało ciekawe,
- komputer i telefon zastąpiły nauczyciela i szkołę,
- relacje uczniowskie osłabły,
- szkolne życie przestało istnieć, szkolne korytarze świecą pustkami, ucichł uczniowski gwar, szkoła to coraz bardziej budynek, a coraz mniej świątynia wiedzy.

⁵ http://perspektywy.pl/portal/index.php?option=com_content&view=article&id=4620:w-nauce-na-odleglosc-australijczycy-byli-absolutnymi-pionierami&catid=22&Itemid=119 [dostęp 12 stycznia 2021].

Jeśli wierzyć badaniom, jedynie 2,5 procent uczniów zadowolonych jest z nauki zdalnej⁶. Na dodatek proces nauczania został roznegliżowany. Ileż razy można usłyszeć, że uczniom towarzyszą rodzice, którzy słuchają przebiegu lekcji, zdarza się, że komentują i to złośliwie, uszczypliwie, dając do zrozumienia, że wiedzą lepiej. Nauczanie stało się teatrem radiowym, a zdolności aktorskie nauczycieli nie zawsze przypadają do gustu uczniom i ich rodzicom. Podkopywane zostaje zaufanie do szkoły. Okazało się, że etos nauczyciela więźnie na internetowych łączach, a siła osobowości nie może przebić się przez obraz z kamerki i komputerowe głośniki. Lecz nie to jest w tym wszystkim najgorsze. Młody człowiek potrzebuje kontaktu z rówieśnikami. Nikt nie jest samotną wyspą. Świadomość swojego miejsca w grupie i procesy grupowe kształtują postawy, uczą radzić sobie w większych zbiorowościach. Uczeń odłączony od swych rówieśników traci zdolność rozumienia innych ludzi.

Tabela 1. Negatywne oddziaływanie epidemii COVID-19 na dzieci w wieku szkolnym

Wpływ stanu pandemii na dzieci w wieku szkolnym
<ol style="list-style-type: none"> 1. Według danych UNICEF wirus zahamował działanie opieki psychiatrycznej w 93 procent krajów na świecie. 2. 70 procent programów obejmujących opiekę nad zdrowiem psychicznym dzieci nie działa tak jak powinno. 3. Doszło do światowego wzrostu ubóstwa dzieci. 4. Pandemia doprowadziła do nieznanego wcześniej zamętu w dziedzinie edukacji. 5. Utracone godziny lekcyjne przekładają się na utratę kompetencji, przez co maleją szansę na znalezienie w przyszłości dobrej pracy. 6. Uczniowie nie chodząc do szkoły, przerywając naukę, obniżają swoje możliwości na rynku pracy. Okazuje się bowiem, że każdy kolejny rok nauki zwiększa późniejsze dochody dzisiejszych uczniów o dziesięć procent.

Źródło: oprac. na podst.: <http://rodziceszkole.edu.pl/wplyw-pandemii-covid-19-na-dzieci-raport-unicef>; <https://www.unicef.org/media/86881/file/Averting-a-lost-covid-generation-world-childrens-day-data-and-advocacy-brief-2020.pdf>; <https://www.dw.com/pl/raport-ifo-przerwa-w-nauce-odbije-sie-na-przyszlych-karierach-uczniow/a-53480664> [dostęp 22 stycznia 2021].

⁶ <https://biznes.newseria.pl/biuro-prasowe/edukacja/raport-sytuacja-w,b383717491> [dostęp 22 stycznia 2021].

Przeprowadzone w Niemczech badania wskazują, że utrata kompetencji, która dokonała się wskutek zdalnego nauczania, odbije się na późniejszym sukcesie uczniów w pracy i będzie miała negatywne konsekwencje zarobkowe. „Gdy dzisiejsi uczniowie trafią na rynek pracy, będą zarabiać przeciętnie 3-4 procent mniej”⁷. Będą też bardziej otyli, mniej skłonni do ćwiczeń fizycznych, wycofani, pozbawieni siły przebiecia, przyzwyczajeni do przesiadywania w domu.

Studenci, zapytani, co sądzą o zdalnym nauczaniu, odrzekli, że jest beznadziejne, a równocześnie, że trudno byłoby im na powrót zasiąść w szkolnych ławkach.

Tabela 2. Zdalne nauczanie w świetle rozmów ze studentami

Niektóre opinie studentów na temat zdalnego nauczania
1. To coś jak seans spirytystyczny, z ciągłym nawoływaniem wykładowcy: „Czy ktoś może odpowiedzieć? Czy mnie słyhać? Proszę się odezwać?
2. Zdalne nauczanie jest jak <i>callcenter</i> , męczące, ale w sumie nieszkodliwe.
3. Fajne, bo można podczas zajęć posprzątać pokój, przypilnować dziecko, ugotować obiad itp.
4. Jest to udawany proces kształcenia.
5. Lubię zdalne nauczanie, bo mam więcej swobody.
6. Lubię zdalne nauczanie, bo mogę się ukryć za kłopotami z połączeniem, z mikrofonem, z kamerką itp.
7. Mam wrażenie, że wykładowca to hologramem.
8. Wydaje mi się, że wszyscy jesteśmy awatarami.
9. Ulubione kwestie nauczycieli: Oj, coś poszło nie tak. Spróbuję za parę minut. Nie mogę się zalogować. Nie mogę wgrać prezentacji... Nie słyszę was, chyba nas rozłączyło. Jesteście tam?

Źródło: opracowanie własne.

Nie są to pochlebne opinie. Więcej w nich cynizmu i kpiny niż troski. Lecz czy można się dziwić. Covid pokazał, jak bezradne są uczelnie. To nie w nich opracowano szczepionki, akademicka wiedza nie prze-

⁷ <https://www.dw.com/pl/raport-ifo-przerwa-w-nauce-odbije-się-na-przyszłych-karierach-uczniów/a-53480664> [dostęp 12 stycznia 2021].

widziała ani epidemii, ani nie wskazała środków zaradczych. Sięgnięto jedynie po znaną już od średniowiecza kwarantannę⁸ i wyproszono studentów z auli. Ciężar walki przyjęły na siebie instytuty badawcze i firmy farmaceutyczne, co nadwątlilo przekonanie o intelektualnej potędze uniwersytetów. Zamilkły profesorskie sławy, wycofały się tuzy intelektualnej myśli – mało kto ich słucha. Pojawiają się w mediach raczej jako obserwatorzy i komentatorzy niż twórcy zabezpieczeń. Wre za to praca w koncernach farmaceutycznych. Byle zdążyć przed innymi, stworzyć szczepionkę, zarobić, zabezpieczyć społeczeństwo. A edukacja – myśli się o niej jak o piątym kole u wozu.

Upadają sklepy, hotele i pensjonaty. Siłownie i sale do fitness stoją puste. Ich właściciele krzyczą i dopominają się wyrównania choćby części utraconych zysków. Tylko edukacja nie krzyczy. Wszyscy wiedzą, że nauczyciele i uczniowie mają swój Internet i platformy e-learningowe, któż by więc zaprzętał głowę ich cichymi głosami, że jednak szkole dzieje się krzywda, że poszkodowani są uczniowie i dewastowany jest proces edukacji. Głos taki – nawet jeśli się pojawia – to jest cichy, niemrawy. Szkoła nie ma siły przebiccia, a może po prostu nikomu już na niej nie zależy.

Powodów, dla których polski system kształcenia na odległość nie był w stanie sprostać wymogom chwili, jest sporo. Począwszy od przyczyn technologicznych, mimo wszystko pewien odsetek uczniów nie ma dostępu do Internetu, do laptopa bądź smartfona.

Ważnym elementem nauczania na odległość jest zaangażowanie samego ucznia. Tak jak w przypadku nastolatków i studentów motywacja jest kluczowym elementem. Młodszy uczniowie z klas 1-3 muszą mieć wsparcie. I to wsparcie powinna zapewnić szkoła, gdyż nie można opierać kształcenia wczesnoszkolnego li tylko na rodzicach i krew-

⁸ Według średniowiecznych to Ragusa, w 1377 roku, stała się przykładem zastosowania przeciwepidemicznej izolacji znanej jako kwarantanna. Zob: [Ruffie, Sournia 1996, s. 247].

nych, gdyż ci mogą nie podołać czasowo lub edukacyjnie, i nie chodzi tu o niedostatki wiedzy merytorycznej, ale bardziej metodycznej. I tutaj przechodzimy do kolejnego powodu, dla którego polska edukacja nie radzi sobie z edukacją zdalną. Kształcenie nauczycieli w Polsce woła o pomstę do nieba. Nauczanie zdalne wymaga od pedagogów zupełnie nowych umiejętności i nowego podejścia. Każdą lekcję trzeba przygotować w oparciu o źródła niejednokrotnie pozapodręcznikowe. Dzieci i młodzież nie chcą czytać elektronicznych kserokopii wysyłanych przez nauczycieli; nie chcą nudnych tekstów w złej jakości i bez kolorów. Potrzebują wyjaśnień, kogoś, kto doda otuchy, poprowadzi za rękę, podpowie i wyjaśni trudniejszy materiał. Nawet przy nauczaniu tradycyjnym sam podręcznik nie wystarcza, dużo ważniejsze jest zmotywowanie do nauki i ukazanie atrakcyjności wykładanego materiału. W nauczaniu zdalnym zamiast poczucia obecności i wspólnoty mamy ucznia siedzącego samotnie w pustym pokoju, przed ekranem, na którym godzina po godzinie wpatruje się w tę samą osobę, mówiącą tym samym głosem, w tym samym tempie. Po jakimś czasie zirytowane są obie strony tak przebiegającej lekcji. Współczesny młody człowiek, wychowany w kulturze MTV, przyzwyczajony jest do szybkiego montażu, z szybko zmieniającymi się scenami, frapującymi obrazami i przyciągającymi uwagę osobami. Tego na ekranie swojego komputera podczas zdalnej lekcji nie znajduje. Na dodatek:

- brakuje mu cierpliwości,
- brakuje wytrwałości,
- ma trudności z koncentracją,
- ma zawyżone oczekiwania co do sposobu prezentowania materiału w sieci,
- poszukuje silnie pobudzających bodźców, których nauka online nie stosuje.

Doświadczane przez ucznia w takiej sytuacji wrażenia układają się w mało optymistyczny ciąg. Czuje się on bowiem: zawiedziony, niez-

dowolony, zniechęcony i zdemotywowany. Niechęć do szkoły i nauki przełoży się na całą późniejszą edukację.

I tu wkraczamy w głębszą analizę indywidualnego podejścia obu stron do kwestii przyswajania wiedzy. Nauczyciel inspiruje, motywuje i zaraża pasją oraz uczeń, który chce się uczyć. Są uczniowie, którzy samodzielnie odrabiają zadania, szukają rozwiązań i sami się doksztalcają oraz z wrodzoną sobie ciekawością zgłębiają zdobycze nauki. Innych trzeba niestety zmuszać, takie wymuszone efekty nigdy nie będą budować trwałej wiedzy. Przy odpowiedniej motywacji i odpowiednich materiałach efekty nauczania w formie zdalnej nie będą odbiegać od tych osiągniętych w tradycyjnej formie. Władze oświatowe przespały okres wakacji, można było organizować szkolenia nauczycieli, zapoznając ich z nowinkami technologicznymi. Chociaż należy tu wspomnieć, że są nauczyciele, którzy zadali sobie sporo trudu i uczyli się programów i aplikacji samodzielnie, niejednokrotnie ponosząc koszty. Takich nauczycieli jest coraz więcej i nie tylko młodych. Z nimi należy wiązać nadzieję, że w polskiej szkole, być może, nie wszystko jest stracone.

ZAKOŃCZENIE I KONSTATAcje

Przekazywanie wiedzy, kształtowanie określonych cech, umiejętności i kompetencji – to podstawowe zadanie edukacji. Tworzyć człowieka na miarę czasów i czekających go wyzwań, tak by potrafił tym wyzwaniom sprostać – oto zadanie i misja szkoły. Nauczyć osiągnięcia ambitnych życiowych celów, wyposażyć w wiedzę i umiejętności. I oto nastaje epidemia. Uczniowie i studenci zostają zamknięci w swoich domach. To tam, wpatrując się przez wiele godzin w ekran komputera, mają nabyć potrzebną wiedzę i zyskać kompetencje. Tylko że to się nie może udać. Nie jesteśmy beznamiętną końcówką internetowych łączy. Potrzebujemy drugiego człowieka. Chcemy patrzeć mu w oczy i komunikować się *face-to-face*. Bez tej umiejętności będzie trudniej nawiązywać kontakty,

trudniej zrozumieć, co drugi człowiek ma na myśli, co chce nam powiedzieć, co czuje i jakie ma pragnienia. Żaden emotikon nie zastąpi realnego kontaktu wypełnionego mową ciała. Dodatkowo brak reżimu szkolnego odbije się w końcu niechęcią do regularnego chodzenia do pracy. Ważniejsze będzie osiąganie doraźnych korzyści i przy małym koszcie. Negatywne skutki można wymieniać w nieskończoność i należy je rozpatrywać *en masse*. W efekcie można nawet zakwestionować nauczycielskie powołanie, wszak sfilmowana i nagrana lekcja, którą można oglądać dowolną ilość razy, już teraz zastępuje nauczyciela.

Epidemia obnażyła słabości edukacji, lecz ich nie uleczyła. Dołożyła za to nowych uciążliwości. Siedzący w domach uczniowie dochodzą do wniosku, że bez szkoły da się żyć, a bez kolegów można wytrzymać. Pojawiający się na ekranach komputerów nauczyciele odarci są ze swojej osobowości, stają się kolejnymi awatarami – nie da się ich ani długo słuchać, ani oglądać.

Wraz z kolejnymi godzinami spędzonymi we własnym domu przybywa problemów, o których wcześniej nikt by nie pomyślał. Brak ruchu jest niezdrowy, ciągle podjadanie przyczynia się do otyłości, korzystanie z wielu źródeł informacji utrudnia sprawdzenie stopnia opanowania materiału, odcięcie od grupy rówieśniczej – psychicznie wyczerpujące. Uniwersytecka wiedza z trudem próbuje zachować swój prestiż, a siedzenie na zajęciach zwykle przegrywa z rynkiem pracy. Możliwe zatem, że wraz rozwojem epidemii będziemy mieli do czynienia z wymieraniem znanej nam formy kształcenia, lecz to, co miałoby ją zastąpić wcale nie wydaje się atrakcyjne.

BIBLIOGRAFIA

- Duby Georges (red.): *Historia życia prywatnego. Od Europy feudalnej do renesansu*. Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków 1998.
- Gill Paul: *50 faktów z historii medycyny*. Wyd. Almapress, Warszawa 2017.
- Naphy William, Spicer Andrew: *Czarna śmierć. Historia epidemii z lat 1345–1730*. Warszawa 2008.
- Ruffie Jacques, Sournia Jean Charles: *Historia epidemii*. Wyd. WAB, Warszawa 1996.
- Wrzesiński Szymon: *Oddech śmierci. Życie codzienne podczas epidemii*. Wyd. EGIS, Kraków 2008.

NETOGRAFIA

- http://perspektywy.pl/portal/index.php?option=com_content&view=article&id=4620:w-nauce-na-odleglosc-australijczycy-byli-absolutnymi-pionierami&catid=22&Itemid=119
- <http://rodziceszkole.edu.pl/wplyw-pandemii-covid-19-na-dzieci-raport-unicef/>
- <https://biznes.newseria.pl/biuro-prasowe/edukacja/raport-sytuacja-w,b383717491>
- <https://www.dw.com/pl/raport-ifo-przerwa-w-nauce-odbije-się-na-przyszłych-karierach-uczniów/a-53480664>
- <https://www.dw.com/pl/raport-ifo-przerwa-w-nauce-odbije-się-na-przyszłych-karierach-uczniów/a-53480664>
- <https://www.unic.un.org.pl/oionz/edukacja-i-covid-19/3368>
- <https://www.unicef.org/media/86881/file/Averting-a-lost-covid-generation-world-childrens-day-data-and-advocacy-brief-2020.pdf>
- <https://www.universityaffairs.ca/features/feature-article/the-tale-of-two-pandemics/>
- <https://zakr.es/blog/2013/05/pokoloruj-drwała/>